

Wolność ponad teatr. Halina Mikołajska (1925–1989)

Joanna Hytrek-Hryciuk

Fot. Filмотeka Narodowa

► Kadr z filmu *Barwy ochronne*, reż. Krzysztof Zanussi

„Nikt już nie będzie stawał przed dylematem: teatr czy wolność” – puentuje biografię Haliny Mikołajskiej Joanna Krakowska. Mikołajska stanęła przed takim dylematem. Niezapomniana Winnie z *Radosnych dni* Samuela Becketta czy pani Raniewska z *Wiśniowego sadu* Antoniego Czechowa, mistrzyni niuansów, ostatecznie zdecydowała, że nie ma teatru bez wolności i porzuciła scenę dla działalności opozycyjnej. Już po powołaniu KSS „KOR” pisała w liście do Erwina Axera: „W dalszym ciągu nie interesuje mnie polityka, tylko jak zawsze, dawniej i teraz obchodzi mnie moralna rzeczywistość. [...] Możliwe, że mój system wartości zostanie skompromitowany i że ogłoszę upadłość, ale, jak na razie, nikt nie dostarczył mi dostatecznej motywacji na inny”.

Halina Mikołajska urodziła się w 1925 roku w Krakowie. Jej rodzina nie była tam zakorzeniona: do Małopolski rzuciły ich zawodowe zobowiązania ojca, oficera Wojska Polskiego. Po wybuchu II wojny światowej Halina z matką i trzema siostrami trafiły do Lwowa. Ale nie zabawiły tam długo – w 1940 roku wszystkie przeniosły się do Krakowa, uciekając od koszmaru sowieckiej okupacji i represji. Bezpośrednim impulsem do opuszczenia Lwowa był młodzieńczy wybryk Haliny: piętnastolatka zamalowała czarną farbą portrety Lenina i Marksa, które w szkolnym składziku czekały na pochód z okazji pierwszomajowego święta.

Pod okupacją

W Krakowie – jak niemal wszyscy – Halina handlowała, aby utrzymać bliskich. Na nią bowiem spadła odpowiedzialność za całą rodzinę – po śmierci jednej z jej sióstr matka się załamała i przestała dostrzegać świat dookoła, ojciec zaś nie wrócił z wojny. Podobno Halina sama załatwiła sobie pracę w Monopolu Tytoniowym. Miała w dość ostrych słowach przekonać dyrektora fabryki, że skoro jej ojciec trafił do niemieckiego oflagu, to on, Niemiec, jest zobowiązany jej pomocą. Wynosiła więc z fabryki paskie paczki papierosów, które łatwo można było schować pod spódnicą. Czarny rynek kwitł.

W roku 1942 trafiła do Krakowskiego Teatru Podziemnego. Nie była jednak specjalnie sumiennym członkiem zespo-

łu. Pochłaniał ją nielegalny handel, problemy rodzinne, była zakochana. Poza tym chciała raczej śpiewać niż grać. Jeszcze w 1938 roku matka zaprowadziła ją na przesłuchanie do konserwatorium. Specjalista wpadł w zachwyt nad barwą jej głosu i kazał przyjść za rok... we wrześniu 1939 roku.

„Moja ty Eurydyczko!”

Po wycofaniu się Niemców z Krakowa w styczniu 1945 roku miasto powoli zaczęło odżywać. Mikołajska zaczęła szukać dla siebie miejsca. Zdała egzamin do studium teatralnego, ale nie zagrała oferowanej jej roli w sztuce Jerzego Zawieyskiego. Zapisała się na Wydział Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego, później na historię sztuki. W końcu jednak wróciła do aktorstwa. W 1946 roku odniosła sukces w roli Eurydyki w *Orfeuszu* wystawianym na deskach krakowskiego Starego Teatru. „Moja ty Eurydyczko!” – miał krzyknąć za nią na ulicy pijany poeta Konstanty Ildefons Gałczyński.

W roku 1947 zdała egzamin dyplomowy w Państwowej Szkole Dramatycznej. W przypadku Mikołajskiej była to zwykła formalność: absolwentka od roku grała Desdemonę w *Otelli* Shakespeare’a na scenie Starego Teatru. Kariera nabierała tempa. W 1951 roku dyrektor Teatru Polskiego w Warszawie Bronisław Dąbrowski sporządził charakterystykę Mikołajskiej: „Posiada wysokie walory artystyczne. Stosunek polityczny lojalny. Nie uzewnętrznia się. Społecznie nie udziela się. Zachowanie dobre”.

W połowie lat pięćdziesiątych już zrozumiała, że polska rzeczywistość składa się z paradoksów. Jej niepokój moralny wzrósł po ślubie z pisarzem Marianem Brandysem w roku 1955. Znalazła się w otoczeniu twórców, którzy z wypiekami na twarzy dyskutowali o *Poemacie dla dorosłych* Adama Ważyka i ostrożnie sięgali po dzieła Sławomira Mrożka, Witkacego czy Witolda Gombrowicza. Pomimo „odwilży” cenzorzy nadal wyraźnie zaznaczali, że sztuka sprzeczna z ideałami socjalizmu będzie eliminowana, niezależnie od jej wartości artystycznych.

W 1965 roku urzędnicy z ul. Mysiej (tam mieścił się Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk) nie pozwolili na publiczny pokaz filmu *Przy torze kolejowym*, nakręconego na podstawie opowiadania Zofii Nałkowskiej. Mikołajska zagrała w nim *Żydówkę*, która została ranna w trakcie ucieczki z pociągu jadącego do obozu zagłady i była zdana na łaskę chłopów z pobliskiej wsi. Aktorka uznała decyzję cenzury za antysemitki wybrzyk i wyrzucała sobie po latach, że nie zauważyła pierwszego ostrzeżenia przed wydarzeniami Marca '68. Wkrótce – za krytykę polityki rządu – z partii wyrzucono filozofa Leszka Kołakowskiego. Brandys złożył legitymację sam. Także Mikołajska rozważała protest, ale ciągle jeszcze grała: jej teatr budził „dobre emocje”. Była obecna na scenie także w czasie antysemitki kampanii w Marcu '68, chociaż pod wpływem rozterek męża, rozdartej pomiędzy swoim żydowskim pochodzeniem, ateizmem i katolicyzmem traktowała ten okres „jak okupację”.

Po raz pierwszy kurtyna opadła na dłużej w 1976 roku. Za swoją działalność opozycyjną Mikołajska trafiła na listę aktorów, których nie należało wspominać ani wpuszczać na antenę. Nie dostała oficjalnego zakazu gry w teatrze, ale przestała występować po 1978 roku. Zdecydowała o tym sama. Zdaniem Axera, nigdy nie była pewna, czy brawa są uznaniem dla jej gry, czy dla jej działalności społecznej. W 1980 roku oficjalnie przeszła na aktorską emerytu-

rę. Na wszelki wypadek na konferencji dyrektorów teatrów w Stołecznej Radzie Narodowej urzędnik zatwierdzający repertuar podkreślił, że Mikołajskiej „grać nie wolno”. Jej teatrem stały się sceny niezależne – kościoły, domy parafialne i mieszkania prywatne.

Czas KOR-u

Mikołajska nie znalazła się na liście założycieli Komitetu Obrony Robotników (1976). Jeden z jego liderów, Jan Józef Lipski, twierdził, że to niedopatrzenie wynikło z bałaganu. Oficjalnie Mikołajska wstąpiła do KOR sześć dni po jego powstaniu. Swoim dużym fiatem wozila do Radomia niezależnych obserwatorów na procesy strajkujących robotników. Zbierała też pieniądze dla ich rodzin. Po aresztowaniu Jacka Kuronia latem 1977 roku zaczęła pełnić funkcję rzecznika prasowego KOR.

Sprawie Operacyjnego Rozpracowania Mikołajskiej nadano kryptonim „Patrycja”. Rozpracowanie Brandysa prowadzono zaś pod hasłem „Maurycy”. Zaczęło się piekło trzeszczących albo głuchych telefonów, stert listów z absurdalnymi oskarżeniami, wyzwiskami i pogróżkami, nachodzenia w domu przez „robotników z Ursusa” doskonale znających rozkład mieszkania. Próbowano pobić ją w nocnym pociągu, przebijano opony jej samochodu lub oblewano go farbą. „Samochód Haliny ciągle zepsuty z przyczyn ideologicznych” – zapisał Brandys w dzienniku.

Jednocześnie jednak nadchodziły listy z wyrazami zachwytu, podczas konspiracyjnych występów zdarzały się owacje na stojąco i bukiety biało-czerwonych goździków. Złe emocje wzięły jednak górę: w 1976 roku aktorka połknęła czterdzieści tabletek valium. Z trudem odratowano ją następnego dnia.

Po powrocie do zdrowia zaczęła pisać do drugoobiegowego literackiego „Zapisu”. Na cztery miesiące wyjechała na Zachód, gdzie występowała jako „aktorka, rzeczniczka KOR-u, autorytet, tłumaczka polskich realiów”. W 1978 roku współzakładała Towarzystwo Kursów Naukowych.

Powrót Eurydyki

Karnawał Solidarności uczciła powrotem na scenę. Zagrała w *Upiorach* Henrika Ibsena, wyreżyserowała *Iwonę, księżniczkę Burgunda* Gombrowicza. 23 września 1981 roku rozwiązano KSS „KOR” w piątą rocznicę jego powstania. Członkowie komitetu poparli NSZZ „Solidarność”.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku Mikołajska została internowana. W uzasadnieniu decyzji wymieniono działalność w KSS KOR, kontakty z „zachodnimi ośrodkami dywersji ideologicznej”, szkalowanie PRL i prowadzenie antypolskiej kampanii. Trafiła m.in. do ośrodka odosobnienia w Gołdapi, później do Darłówka. Nie wiadomo, czy decyzja o przeniesieniu była karą za zorganizowanie w „internacie” kursów samokształcenia, czy zwykłym przypadkiem. Jej internowanie spowodowało burzę w środowisku aktorskim. Zwolnienia domagali się inni artyści. „Błagam” – napisał w tej sprawie do wicepremiera Mieczysława Rakowskiego reżyser Kazimierz Dejmek, który zwykle dystansował się od politycznej działalności swojego środowiska.

Ośrodek odosobnienia opuściła pod koniec kwietnia 1982 roku. Dejmek zaproponował jej pracę w Teatrze Polskim. „W gruncie rzeczy nie wróciłam do teatru, lecz panicznie uciekłam z Darłówka” – tłumaczyła swoją pozytywną decyzję. Teatr i sztuka nie stanowiły już dla niej punktu odniesienia, była nim jedynie rzeczywistość Polski lat osiemdziesiątych.

W greckiej mitologii Eurydyka była żoną Orfeusza. Umarła ukąszona przez węża. Oszalały z rozpaczy poeta wybłagał u Hadesa jej powrót na ziemię, ale wbrew zakazowi obejrzał się i utracił Eurydykę na zawsze. Halina Mikołajska umarła 22 czerwca 1989 roku – trzy tygodnie po wyborach do sejmu i senatu, które dały opozycji władzę w Polsce. ■

dr Joanna Hytrek-Hryciuk
– historyk, pracownik OBEP IPN we Wrocławiu

Wszystkie cytaty pochodzą z książki
Joanny Krakowskiej *Halina Mikołajska.
Teatr i PRL*, Warszawa 2011.